



krótko

Noce Kościołów 2011

DOLNY ŚLĄSK.

Od 24 do 26 czerwca odbędą się Noce Kościołów. W tym roku posłuchamy wykładów, paneli dyskusyjnych i koncertów oraz odwiedzimy ciekawe zakątki w wielu miejscowościach diecezji wrocławskiej i świdnickiej. Impreza po raz pierwszy zagości również poza granicami naszego kraju. Tydzień przed polskimi wydarzeniami podobne odbędą się w Czechach i na Ukrainie. Organizatorem Nocy Kościołów jest Katolickie Radio Rodzina. Szczegółowy program znajduje się na: www.nocekosciolow.pl.

Dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II

Aby się udało

– Wrocław chce być laboratorium wszechstronnie pojętego dialogu i twórczej wyobraźni miłosierdzia – mówił 12 czerwca abp Marian Gołębiewski podczas Mszy św. w Rynku.

Metropolita zwrócił uwagę, że dzień beatyfikacji Papieża Polaka można w pewien sposób porównać do dat jego wyboru i śmierci. Wszystkie te wydarzenia łączyła podobna intensywność przeżyć, które mobilizowały nas duchowo. – Dzisiaj za te niezapomniane chwile i wzniosłe przeżycia, za tę wspianą beatyfikację papieża „z dalekiego kraju” Wrocław składa Bogu dziękczynienie – mówił. Abp Gołębiewski nawiązał również do wolności, która była bardzo mocno obecna w nauce Jana Pawła II. – Wrocław wie dobrze, co to znaczy walka o wolność, o prawa człowieka; co to znaczy trud zagospodarowywania wolności, aby nie przerodziła się w anarchię. W sensie głębszym chodzi o wolność od uzależnień, od grzechu, od hedonizmu i relatywizmu moralnego.

Arcybiskup wskazał też na cele stojące przed Wrocławem: obronę życia i rodziny zagrożonej przez współczesną cywilizację oraz realizowanie takiej polityki, która jest roztropną troską o dobro wspólne. Homilię zakończył modlitwą. – Błogosławiony Janie Pawle II, spraw, aby to się



KAROL BIAŁKOWSKI

Trzeba żyć w prawdzie, aby ocalić wolność, która jest bezcennym darem Opatrzności – mówił w homilii abp Gołębiewski

nam udało! Aby słowo naszych zamierzeń stało się ciałem w naszych czynach.

We Mszy św., oprócz ok. tysiąca wrocławian, uczestniczyli władze miasta, parlamentarzyści i duchowieństwo. Przy ołtarzu były również wystawione relikwie bł. Jana Pawła II, które na co dzień będą dostępne w kaplicy PWT.

Karol Białkowski

Dar dla przyszłości



KS. RAFAŁ KOWALSKI

To wielkie wyróżnienie dla Papieskiego Wydziału Teologicznego. Uczelnia otrzymała w darze od kard. Stanisława Dziwisza kropkę krwi bł. Jana Pawła II. Z prośbą o relikwie do metropolity krakowskiego wystąpił rektor PWT ks. prof. Walde-
mar Irek. – Ojciec Święty był związany z naszym wydziałem i jako kard. Wojtyła przyjeżdżał na Wrocławskie Dni Duszpasterskie oraz różne sympozja – mówi ksiądz rektor. – Wierzę, że obecność błogosławionego papieża doda nam sił do prowadzenia świętego życia i zapału do wytrwalszej pracy intelektualnej. Relikwie bł. Jana Pawła II będą wystawione w kaplicy wrocławskiej uczelni teologicznej.

WROCLAW, 12.06.2011. Po raz pierwszy publicznie pokazano relikwie bł. Jana Pawła II w czasie Mszy św. dziękczynnej za beatyfikację papieża

Uccie się od nas



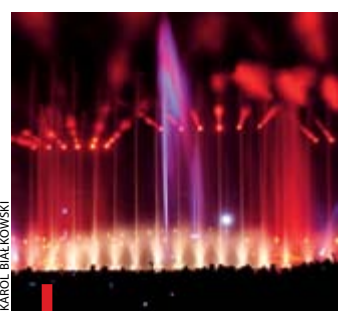
Warto mieć odwagę nie wtedy, gdy historia już się wydarzyła – mówił na rozpoczęcie forum prezydent Bronisław Komorowski

WROCŁAW. – Kaddafi nie jest już zdolny do racjonalnego myślenia. Prędzej czy później będzie musiał odejść. – Spojrzałem w oczy prezydenta Putina i zobaczyłem w nich trzy litery: K, G i B. – Ostatnie 20 lat to najlepszy czas w historii Polski – te i wiele innych opinii można było usłyszeć podczas odbywającego się w naszym mieście Global Forum. Takiego najaźdu znanych osobistości Wrocław dawno nie przeżywał: prezydent Bronisław Komorowski, kandydat na prezydenta USA senator John McCain, b. prezydent Aleksander

Kwaśniewski, lider białoruskiej opozycji Aleksander Milinkiewicz, zastępca sekretarza obrony USA Alexander Vershbow, minister spraw zagranicznych Radek Sikorski, premier Mołdawii Vladimir Filat i kilkuset czołowych polityków, dyplomatów, intelektualistów i przedstawicieli biznesu z całego świata. Spotkania i debaty oscylowały przede wszystkim wokół tematu wolności i dotyczyły sytuacji w krajach Afryki Północnej oraz na Białorusi. Wielokrotnie podkreślano, że Polska może być wzorem dla krajów przechodzących zmiany demokratyczne. Mówili o tym prezydent Komorowski, senator McCain czy min. Sikorski. – Demokraci z krajów arabskich nie muszą wymyślać na nowo koła. Mogą się uczyć na naszych sukcesach i błędach – zaznaczył polski minister spraw zagranicznych. Bronisław Komorowski zwrócił uwagę na konieczność budowania wspólnoty odpowiedzialnej za światowe bezpieczeństwo. – Świat współczesny nie jest światem bezpiecznym – ocenił. – Warto mieć odwagę nie wtedy, kiedy historia się już wydarzyła, ale wtedy, gdy trzeba sprzyjać odpowiednim zmianom na świecie. kra

One year to go

WROCŁAW. – W stosunku do informacji z innych miast u nas szczęśliwie się to wszystko toczy – tak o realizacji inwestycji strategicznych na 365 dni przed Euro 2012 mówił prezydent miasta Rafał Dutkiewicz. – Wszystkie przedsięwzięcia zakończą się w terminach, które w żaden sposób nie będą zagrażały organizacji turnieju. Urzędnicy już teraz mają gotowy plan przyjęcia gości. Strefa kibiców w Rynku pomieści nawet 30 tys. osób. Jeśli będzie zapotrzebowanie, to istnieje możliwość jej powiększenia. 8 czerwca odbyła się też wielka impreza promująca piłkarskie mistrzostwa Europy. Na ogromnej scenie wystąpili m.in. Stachurski, Piotr Kupicha, Piotr Cugowski, Grzegorz i Patrycja Markowscy oraz zwycięzca programu X-Factor, Gienek Loska. Artyści odliczali na wrocławskiej Pergoli



Kolorowa fontanna zapiera dech w piersiach wszystkich oglądających pokazy

rok, który pozostał do pierwszego meczu. Impreza pod tytułem „One year to go” ściągnęła do Wrocławia oficjeli UEFA, polskich i ukraińskich organizatorów turnieju oraz dziennikarzy sportowych z całej Europy. Dopisali również wrocławianie, których zebrano ok. 20 tys. Koncert zakończył się „piłkarskim” pokazem multimedialnej fontanny. kfb

Zamienił narty na auto

DOLNY ŚLĄSK. – To będzie pierwszy start, by nauczyć się pewnych systemów i procedur, które obowiązują w rajdach terenowych – mówił o swoim pierwszym rajdowym starcie Adam Małysz. Orzeł z Wisły po zakończeniu kariery skoczka narciarskiego próbuje sił w kolejnej dyscyplinie. 25 czerwca z Wrocławia wyruszy XVII Rajd Wrocław–Drezno. – Mam nadzieję, że wystartujemy pierwsi i dojedziemy pierwsi – żartował A. Małysz, zapowiadając jednocześnie, że rajd traktuje treningowo. – My pojedziemy z Rafałem Martonem z numerem 00 i nie będziemy klasyfikowani. Dla Adama Małysza udział w wyścigu ma być dobrym przetarciem przed startem w największym na świecie Rajdzie Dakar. Trasa między Wrocławiem a Dreznem to ponad 1500 km odcinków specjalnych po bezdrożach na Dolnym Śląsku, poligonach w Drawsku Pomorskim



A. Małysz na Rynku opowiadał o swojej rajdowej pasji

i Żaganiu oraz na drogach leśnych Polski i Niemiec. W tegorocznej edycji rajdu weźmie udział ok. 300 załóg z 21 krajów, podzielonych na kategorie: motocykle, quady, samochody terenowe i ciężarówki. Start rajdu 25 czerwca od godz. 11 przy Wzgórzu Andersa. kab

O euro i nie tylko

OSTRÓW TUMSKI. Od spotkania z abp. Marianem Gołębiewskim rozpoczął wizytę w stolicy Dolnego Śląska ambasador Słowacji Vasil Grivna. Ponadgodzinna rozmowa dotyczyła m.in. historii Dolnego Śląska oraz wzajemnych stosunków pomiędzy dwoma państwami. Metropolita zapytał także o konsekwencje wprowadzenia wspólnej waluty europejskiej oraz o sytuację religijną na Słowacji. – W moim kraju nie mówimy: „księżę arcybiskupie”, ale „ojciec arcybiskupie”, wyrażając w ten sposób, że jest on ojcem wszystkich mieszkańców diecezji. Tym bardziej cieszę się, że mój pobyt we Wrocławiu zaczynam od rozmowy z duchowym liderem Dolnego Śląska – powiedział po spotkaniu Vasil Grivna. – Metropolita ujął mnie doskonałą znajomością historii i naszych problemów – dodał. Wizyta ambasadora w naszym mieście była związana z obchodami drugiej rocznicy powstania konsulatu honorowego. Odsłonił on także tablicę pamiątkową poświęconą urodzonemu we Wrocławiu Janowi Jesseniusowi, słowackiemu lekarzowi, filozofowi i dyplomacie. xrk



Arcybiskup otrzymał prezenty związane ze świętymi Cyrylem i Metodjem

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAXS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJA: ks. Rafał Kowalski – dyrektor
oddziału, Karol Białkowski, Agata Combik

Powoli kończą rejs szkoleniowy i – jak sami mówią – dobijają do celu, by w niedalekiej przyszłości wypłynąć na szerokie morza.



Wrocławscy klerycy z optymizmem i radością patrzą w przyszłość

W diecezji przybędzie 15 diakonów

Nie boimy się sztormu

Mowa o piętnastu alumnach wrocławskiego seminarium, którzy tradycyjnie już w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzyciela zostaną wyświęceni na diakonów. – Czekam na ten moment z wielką radością – wyznał Adam Kościak, dodając, że dzień święceń będzie ważną uroczystością dla wszystkich mieszkańców wioski, z której pochodzi. – To pierwsze powołanie z Czerwieńszyc – zaznacza. Zapytany, czy czegoś się obawia, mówi: – Powoli dobijamy do portu, jakim jest kapłaństwo, by wyposażeni w to wszystko, co zdobyliśmy w seminarium i czego nam było dane doświadczyć w czasie formacji, wypłynąć na głębokie morza, a w czasie takiego rejsu trudno uniknąć sztormów. Nie wiem, co mnie czeka, ale czytam w Biblii, że jeśli płynie się z Jezusem, burze nie są groźne. Na pewno boję się, czy sprostam nowym obowiązkom i zadaniom, które mnie czekają.

Zdaniem jego kolegi Stanisława Wróblewskiego, to wiąże się także z obawą, czy czas, który klerycy przeżyli w seminarium, został dobrze wykorzystany. – Pytam siebie, czy już wszystko potrafię, czy wszystko umiem,

i zdaję sobie sprawę z tego, jak wiele jeszcze przede mną. Diakonat to jeszcze mocniejsze wezwanie do ciągłej pracy nad sobą, rozwoju i stawania się podobnym do Jezusa – podkreśla S. Wróblewski.

Za nimi pięć lat studiów, zdane egzaminy i obrony prac magisterskich, godziny spędzone w kaplicy i salach wykładowych, rekolekcje, pielgrzymki, rozmowy z ojcami duchownymi. Przed nimi praktyki duszpasterskie w parafiach naszej diecezji, a jeśli Bóg pozwoli – za rok święceń prezbiteratu. – Mówi się, że sześciolatka szybko mija, i nie ma w tym żadnej przesady. Powoli odczuwamy, że coraz bliżej jest dzień, w którym opuścimy Dom Ziarna, jednak przychodziliśmy tutaj właśnie z taką perspektywą, że kiedyś stąd zostaniemy posłani przez naszego biskupa – zwraca uwagę kleryk Stanisław.

Polecamy nowych diakonów modlitwom naszych czytelników i zapraszamy wszystkich 24 czerwca na godz. 10 do wrocławskiej katedry, gdzie z rąk abp. Mariana Gołębiewskiego przyjmą święcenia diakonatu.

Ks. Rafał Kowalski

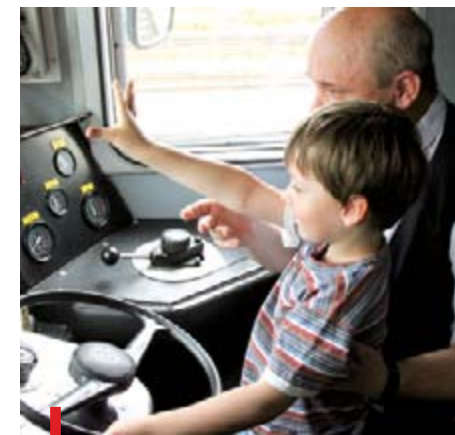
Fundacja „Mam marzenie” pomogła chłopcu z Wrocławia

Pięciolatek prowadził pociąg

Siedział spokojnie na miejscu maszynisty, trzymając w dłoniach koło przypominające kierownicę, rozpędzał kilkudziesięciotonową lokomotywę, a dorośli tylko się przyglądali.

W ten sposób spełniło się największe marzenie chorego na białaczkę Tomasa Szynaruka. Najmłodszy maszynista w historii PKP początkowo był wyraźnie zaskoczony i onieśmielony widokiem kamer i fotoreporterów, tym bardziej że cała akcja była do końca utrzymywana w tajemnicy i wychodząc z rodzicami z domu, nie wiedział jeszcze, co go czeka. W końcu jednak dał się przekonać i po krótkim instruktażu zasiadł za sterami elektrowozu EP 09. Dzięki pomocy sponsorów po przejażdżce otrzymał klocki Lego City z pociągiem sterowanym pilotem. – Było trochę za krótko – powiedział Tomek, gdy wysiadł z lokomotywy. Obiecał także, że kiedy dorośnie, zostanie maszynistą. – Ale nie będę woził ludzi, tylko różne towary – zaznaczył.

Fundacja „Mam marzenie” powstała w 2003 r. w Krakowie i od tego czasu udało jej się pomóc ponad 3 tys. chorych dzieci, w tym ponad 300 na Dolnym Śląsku. Aktualnie ma 16 oddziałów w całej Polsce. – Pragnienia dzieciaków są dzielone na cztery grupy – wyjaśnia Agnieszka



Tomek początkowo był onieśmielony, później odważnie zasiadł za sterami EP 09

Krajewska, studentka medycyny i od 1,5 roku wolontariuszka fundacji. – Nasz marzyciel może: spotkać się z kimś, np. z jakąś sławną osobą, pojechać gdzieś, otrzymać prezent lub na moment wcielić się w jakąś rolę, np. policjanta, księżniczki czy jak w przypadku Tomka – maszynisty – tłumaczy. Zwraca przy tym uwagę, że ważny jest nie tylko sam moment spełnienia marzenia, ale cały proces prowadzący do

osiągnięcia tego celu. – Te dzieci zapominają wówczas o swojej chorobie, żyją tym, na jakim etapie realizacji jest ich marzenie, pytają o to, a wszystko zależy od tego, jak szybko dotrzemy do sponsorów czy do instytucji, których pomoc w danym momencie jest niezbędna.

W naszym regionie aktualnie na zrealizowanie swoich pragnień czeka ponad 30 dzieci. Czasem wystarczy naprawdę niewielka pomoc, żeby zobaczyć radość na ich twarzach. kra

Dla uśmiechniętych oczu



AGNIESZKA KRAJEWSKA,
WOLONTARIUSZKA FUNDACJI
„MAM MARZENIE”
– Dzieci, którym pomagamy,
są naprawdę bardzo ciężko
chore i kontakt z nimi czy ich

najbliższymi nie jest łatwy. One zdają sobie sprawę ze swojej choroby. Mówią wprost o tym, że mogą umrzeć. Tym bardziej trudno opisać uczucie, które towarzyszy mi, gdy widzę radość na ich twarzach. Zaliczenie roku na studiach jest niczym w porównaniu z tą krótką chwilą uśmiechniętych oczu małego dziecka.

JUBILAT.

U ks. Franciszka Rozwoda gości wita w progu śpiew małego ptaszka – pogodnego jak właściciel i podobnego do ptaków na jego dawnym jubileuszowym obrazku ze świętym z Asyżu. Najstarszy kapłan naszej diecezji 20 czerwca obchodzi 74. rocznicę święceń, jesienią – 100. urodziny.

tekst

AGATA COMBIK

agata.combiki@gosc.pl

Kolorowy ptak przysiadł obok książek, albumów, listów – śladów niezliczonych kapłańskich spotkań z ludźmi. Jakiś pan dziękuje w liście ks. Franciszkowi za otrzymaną w konfesjonale naukę na temat modlitwy. Dawna uczennica przesyła wiersz, w którym wspomina, jak dojeżdżał wiele kilometrów rowerem na katechezę, a obok widać zdjęcie ślubne ukazujące trzecie pokolenie osób z jednej rodziny, którym sędziwy już kapłan łączył stulą ręce. – Błogosławiłem małżeństwo mojego brata, potem bratańca, a następnie widocznego tu syna bratańca – wspomina. A choć ksiądz nazywa się „Rozwód”, małżeństwa są trwałe i szczęśliwe.

Boże znaki i przyjaciele

Jak usłyszał wezwanie do kapłaństwa? – Pan Bóg daje człowiekowi znaki – tłumaczy. – Pamiętam z młodości różne „Boże zaskoczenia”. Bardzo lubiłem chodzić

do kościoła, na majówki, na różne uroczystości. Kiedyś, gdy mnie wołali do zabawy, mama mi powiedziała: „Ty do większych rzeczy jesteś przeznaczony”. Te słowa jakoś mi potem chodziły po głowie. Po maturze, pamiętam, poszedłem do księdza i spytałem go, na jakie studia mógłbym się nadawać. On mi na to: zapisz się na teologię. Tak też się stało. Ostateczne jednak potwierdzenie powołania przyszło na drugim roku seminarium. – Kiedy się bałem, czy dam sobie radę, czy zdam egzaminy, będąc w kaplicy, dosłownie poczułem wstrząs ciała i usłyszałem głos: „Nie bój się, będzie ci dobrze” – i te słowa towarzyszą mi przez całe życie. Mogę powiedzieć, że było ono dla mnie dobre, bardzo dobre.

W pierwszej parafii, w Nawarii koło Lwowa, ks. Franciszek od razu został rzucony na głęboką wodę. Proboszcz, człowiek pode-
szły już w latach i schorowany, właściwie wszystkie obowiązki pozostawił świeżo upieczonemu

ARCHIWUM KS. FRANCISZKA ROZWODA



Ks. kan. Franciszek Rozwód urodził się 10 października 1911 r. w Żyrowie; święcenia kapłańskie otrzymał 20 czerwca 1937 r.



Ks. Franciszek (trzeci od lewej) z rodziną. PONIŻEJ: Jubilat dzisiaj

kapłanowi, wspierając go jedynie radą. – Do tej pory utrzymuję łączność ze swoimi pierwszymi uczniami stamtąd, których przygotowywałem do I Komunii św. – mówi ks. F. Rozwód. – Wśród nich są August Barabasz, Janina Oparowska, Józefa Malicka. Co miesiąc mnie odwiedzają. Co roku w większym gronie Kresowiaków gromadzimy się na spotkaniu opłatkowym i na święconym jajku.

– Pamiętam, jak ks. Franciszek rozkładał swoją pelerynę i udawał, że leci jak na skrzydłach. Był i jest bardzo pogodnym księdzem – wspomina A. Barabasz. – Chodził z młodzieżą na wycieczki, organizował przedstawienia, jaśółka. Po latach to ks. Rozwód był sprężyną akcji odnowienia kościoła w Nawarii. Dziś, gdy idziemy razem, to ja, jego uczeń, czasem nie mogę za nim nadążyć.

Po Nawarii przyszedł czas na pracę w Bóbrce i w Porchowej. Tutaj pewnego razu ktoś zrobił zdjęcie, na którym ks. Franciszek trzyma na wyciągniętej ręce małą Basię w czepku z falbankami. Po kilkudziesięciu latach otrzymał list i fotografie – tamtą sprzed lat i współczesną, z 70-letnią panią Barbarą. Dawni parafianie ze Wschodu za pomocą internetu odszukali „swojego” księdza, napisali, a potem odwiedzili. Okazu-

je się, że mała dziewczynka sprzed lat została mamą kapłana.

Lory, kościoły, ule

Na Dolny Śląsk ks. F. Rozwód przyjechał jesienią 1945 r. Pamięta dobrze dramatyczne chwile przed wyjazdem, związane z napaszciami banderowców. Kiedyś, będąc na plebanii u swojego kolegi – też księdza – usłyszał odgłosy wybuchów. – Lecimy do okna,



AGATA COMBIK

a tu pali się cała wioska... Wymordowano wtedy ok. 135 osób – wspomina. – Za dwa tygodnie spłonęła druga wioska. Zrozumieliśmy, że nie ma tam dla nas miejsca. Z żalem, ale wyjechaliśmy.

Ruszyli w nieznaną, pociągiem towarowym złożonym z wielu lor (rodzaj wagonów). – Wysiedliśmy w Laskowicach koło Oławy. Biskup przeznaczył mnie do Bierutowa; miałem też zająć parafię Solniki

Małe. Zamieszkałem w Wabienicach – opowiada ks. Franciszek. – Był listopad, mieszkańców niemieckich już nie było. Miałem pod opieką jeden kościół katolicki i sześć poprotestanckich. Były bardzo zniszczone; początkowo Mszę św. odprawiałem w szkole w Wabienicach. To był trudny czas, ale i ludzie bardzo angażowali się we wszelkie prace. W sumie, po przyjeździe do archidiecezji wrocławskiej, zająłem, poświęciłem i doprowadziłem do porządku 15 kościołów.

Pracowity jak pszczoła kapłan sam bardzo cenił... pszczoły. Przewiózł je nawet w dwóch ulach w pociągu ze Wschodu na Dolny Śląsk. – Miałem dużą pasiekę, z 30 ulami. To była moja wielka pasja – przyznaje.

Tymczasem z Wabienic jego dalsza droga biegła przez parafie w Bielawie, Stroniu Śl., Żabinie, Siedlęcinie i Prochowicach. W kolejnych miejscach tworzyły się więzi trwające do dziś. Dwa lata temu ks. Franciszek został zaproszony na niecodzienną uroczystość w Żabinie – zorganizowano tam obchody 50. rocznicy przyjęcia I Komunii św., której ks. Rozwód udzielił w 1959 roku 54 dzieciom. Z tego grona do Żabina przyjechały 32 osoby; z rodzinami była ich ponad setka. Wzruszające było wspólne zdjęcie, do którego

ustawili się podobnie jak kiedyś do pierwszokomunijnego.

W tym roku miłym przeżyciem była 30. rocznica święceń kapłańskich księdza, który jako ministrant był wychowankiem ks. Franciszka. Z grona jego podopiecznych wywodzi się kilku kapłanów – w tym m.in. ks. prof. Antoni Młotek – i kilkanaście sióstr zakonnych.

Pod anielskim skrzydłem

„Żuję kolację – w niej połędwica Me podniebienie smakiem zachwyca. Pogodnie dumam o tej starości... Czy ona musi stale nas złościć? Przecież jest piękna. Masz sporo czasu... Chcesz iść nad wodę albo do lasu, To sobie idziesz – nikt ci nie broni, Z łóżka zbyt wcześnie też nikt nie goni (...).”

Ksiądz Franciszek z uśmiechem recytuje wiersz nieznanego autora. Ma sporą kolekcję takich poezji, fraszek, dowcipów i powiedzonek. Sędziwy wiek w jego wydaniu bynajmniej nie wygląda pośępnie. I daleki jest od nudy czy pustki – bo przecież kapłan cały czas zaangażowany jest w pracę duszpasterską w parafii pw. św. Franciszka z Asyżu. – To jedynie wola Boża i Boże rozporządzenie – mówi, nawiązując do swoich lat. – Ja nic specjalnego nie robię. Chwałę wszystko, co na stole, i cieszę się, że mogę jeść z innymi.

Nie jest jedyną długowieczną osobą w swojej rodzinie – siostra ks. Franciszka, Rozalia, żyła 106 lat. W minionych latach nie brakowało jednak chwil,

gdy życie ks. Rozwoda wisi na włosku.

– W Nawarii, podczas remontu kościoła, musiałem dokładnie kontrolować pracę murarzy, którzy nie zawsze wywiązywali się ze swoich obowiązków – opowiada. – Kiedyś szedłem zbadać, jak wykonali pracę na dachu. Gdy byłem na górze, oparty tylko o rynnę, nogi zaczęły się pode mną trząść. Byłem bliski upadku z wysokości 20 m. Nagle usłyszałem: „Franek, trzymaj się”. Opamiętałem się, uspokoiłem, dostrzegłem, że mogę opierać się o haki. Wszystko dobrze się skończyło. Widzę w tym pomoc Anioła Stróża. Podobnie jak w kolejnym wydarzeniu, o którym powiedział mi po latach pewien pan z Nawarii. Murarze, żli, że ich tak pilnowałem, zrobili na mnie pułapkę – specjalnie nie oparli desek o drugą drabinę na rusztowaniu, żebym idąc po nich, spadł. Człowiek, który mi o tym opowiadał, a który widział te zabiegi, twierdzi, że usłyszał: „Nie zabijaj księdza”. Zrozumiał, że jeśli nie zapobiegnie wypadkowi, będzie za niego współodpowiedzialny. Poprawił deski. Murarze dziwili się, że księdzu nic się nie stało.

Ksiądz Franciszek wspomina również wypadek samochodowy, w którym niemal cudem uniknął śmierci. Widać jest Panu Bogu i ludziom wciąż bardzo na ziemi potrzebny. A kolejne listy, zaproszenia, goście i penitenci wyraźnie to potwierdzają.



Mały śpiewak, choć sztuczny, „śpiewa” na powitanie

Można na niego liczyć



Ks. KAZIMIERZ SROKA

PROBOSZCZ PARAFII PW. ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU WE WROCŁAWIU

– Ksiądz kanonik Franciszek Rozwód wspiera nas swoją posługą duszpasterską już prawie 20 lat. W każdą niedzielę odprawia Mszę św., czasem głosi homilię;

jest również cenionym spowiednikiem. Cieszy się świetną kondycją, zwykle chce sam podróżować po mieście, nie korzystając z możliwości podwiezienia samochodem. Jeszcze dwa lata temu chodził po koledze. Jako proboszcz bardzo ceni jego doświadczenie, rady. Na ks. Franciszka zawsze można liczyć. Już teraz przygotowujemy się do obchodów 100. urodzin naszego jubilata – główne uroczystości odbędą się 3 października, w przeddzień jego imienin.

Rok Biblijny w archidiecezji

opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@goscniedelny.pl

Wieczernik

Epifaniusz z Salaminy na Cyprze pochodził z rodziny żydowskiej. Porzucił jednak judaizm, gdy zachwyił się Ewangelią. Już jako mnich, znający zresztą kilka języków semickich, grekę i łacinę, założył w IV w. ośrodek monastyczny. Tam też oddawał się studiom poświęconym historii chrześcijaństwa. To on właśnie zanotował, że kiedy cesarz Hadrian przybył do Jerozolimy w 135 roku, znalazł miasto całkowicie zniszczone. Ocaleć miał tylko jeden kościół – kościół Wieczernika. Chrześcijanie podobno mieli ten przywilej, że nieprzerwanie do XVI w. sprawowali tu Eucharystię. Dziś salę na górze, która pozostaje w prywatnych rękach pewnej arabskiej rodziny, zdobią gotyckie kolumny wstawione tu w XIV w. Niektóre z nich dekorowane są ornamentyką roślinną w kapitelach, jednak do wyobraźni głębiej przemawiają te, które zawierają motyw pelikana. Tomasz Akwinata pisał przecież o Chrystusie w odniesieniu do Eucharystii, sakramentu tu właśnie ustanowionego: „Ty, co jak pelikan Krwią swą karmisz lud, przywróć mi niewinność”. Wieczernik znany był od wczesnych wieków chrześcijaństwa jako „górnego kościoła apostołów”. Była to przecież katedra św. Jakuba, pierwszego biskupa Jerozolimy. Nic więc dziwnego, że w V wieku mówiono o Wieczerniku jako o „Syjonie, matce wszystkich kościołów”. Poniżej sali na górze tradycja żydowska zlokalizowała grób króla Dawida. Tego samego, którego ciało uległo skażeniu, a o którym Piotr w dniu Pięćdziesiątnicy mówił z górnego piętra: „Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy. Więc jako prorok, który wiedział, że Bóg przysiągł mu uroczystość, iż jego Potomek zasiądzie na jego tronie, widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza” (Dz 2,29-31).



GOŚĆ NIEDZIELNY 19 CZERWCA 2011 KS. MARIUSZ ROSIK



Od kwietnia mogliśmy je oglądać, a dziś można już korzystać z wypożyczalni rowerów miejskich

Cykliści opanowują ulice

Rowerowy Wrocław

150 km ścieżek rowerowych, 700 stojaków, a jednocześnie brak ciągłości tras i wysokie krawężniki. A jak będzie w przyszłości?

Wrocław jest pierwszy miastem w kraju, w którym zostały wprowadzone służby rowerowe. Są to oznakowane fragmenty pasa ruchu przy skrzyżowaniach, niektóre z nich posiadają dodatkową dedykowaną sygnalizację świetlną. Dzięki służom rowerzyści na zielonym świetle mają pierwszeństwo przy wjeździe na skrzyżowanie, są widoczni i mogą bezkolizyjnie skręcać. Inną nowością w mieście są kontrapasy, dzięki którym cykliści mogą poruszać się po jednokierunkowych uliczkach Starego Miasta pod prąd. Niestety to rozwiązanie jest na tyle nowe, że kierowcy często wykorzystują wydzieloną część drogi jako parkingi, których brakuje w centrum.

Od tygodnia działa już system „Wrocławski Rower Miejski”, czyli bezobsługowa wypożyczalnia jednośladów. Dzięki niemu zarówno mieszkańcy, jak i turyści mogą za symboliczną opłatę przemieszczać się po mieście na dwóch kółkach. Jakże są kosztowne takiego sposobu komunikacji? Pierwsze 20 minut (wystarczy na przejechanie odległości pomiędzy każdymi dwoma spośród 17 stacji) jest za darmo, jazda do godziny to koszt 2 zł, a każda następna godzina to wydatek 4 zł. Jednak to nie wszystko. Aby móc wypożyczyć rower, trzeba wnieść kaucję. W Krakowie wynosi ona 120 zł, a we Wrocławiu została ustalona na symboliczną złotówkę. – Chcemy uczynić system maksymalnie przyjaznym użytkownikowi – komentuje decyzję o wysokości kaucji oficer rowerowy Daniel Chojnacki.

Anna M. Grzelak

Coraz łatwiej



DANIEL CHOJNACKI,
WROCŁAWSKI OFICER
ROWEROWY
– W ostatnim roku udało się dużo zrobić dla rowerzystów we Wrocławiu.

Do największych sukcesów zaliczam odzyskanie na ich rzecz sporej przestrzeni zostawionej przez samochody, dzięki czemu powstały liczne kontrapasy i nowe stojaki rowerowe. Ważnym wydarzeniem było też wyznaczenie pasa rowerowego na ulicy Kazimierza Wielkiego. Oddanie trzeciego pasa ruchu samochodowego dla rowerzystów ma wymiar symboliczny i zapowiada nadchodzące zmiany. Planujemy połączenie jednokierunkowymi pasami całej tej ulicy. W tym miesiącu ruszyła też nasza najnowsza inicjatywa – wypożyczalnia rowerów miejskich. W najbliższym czasie przygotowujemy oddanie kolejnych kontrapasów, nowe postoje oraz powtórzone zostanie przetarg na wykonanie trasy rowerowej na ulicach Świdnickiej i Ruskiej.

Kiedy rozpoczynali działalność, głośno było o liście biskupów polskich do niemieckich, a władze komunistyczne robiły wszystko, by utrudnić im życie. Czasy się zmieniły, ale nie priorytety.

Dokładnie 40 lat temu młodzi wrocławianie nawiązali pierwsze kontakty ze swoimi rówieśnikami z Dortmundu. Po 10 latach rozpoczęła się stała współpraca, a 20 lat temu oficjalnie nadano jej sztyl fundacji, której patronuje św. Jadwiga. – Wprawdzie w okresie stanu wojennego duży nacisk kładziono na pomoc

Potrójny jubileusz Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji św. Jadwigi

Duch ponad materią



Dzięki fundacji Irena (pierwsza z prawej) i jej znajomi ze Lwowa odbyli praktyki zawodowe we Wrocławiu

materialną, jaka płynęła z Zachodu, jednak już wtedy wiedzieliśmy, że autentyczną wspólnotę możemy zbudować na zupełnie innym gruncie – mówi Tadeusz Lewandowski, przewodniczący fundacji. – Stawialiśmy na spotkania, wzajemne poznanie i dialog. Dzięki temu wielu wrocławian brało udział w kursach językowych, wymianie młodzieży oraz miało możliwość odbycia praktyk w Dortmundzie – zaznacza. Dziś główny nurt działalności fundacji to praca z młodzieżą. – Stawiamy zatem na dialog i wzajemne poznanie się – wyjaśnia T. Lewandowski. Zwraca także uwagę, że w 2001 r. fundacja otworzyła się na Wschód, organizując praktyki dla młodych ludzi z Ukrainy w stolicy Dolnego Śląska. xrk

■ R E K L A M A ■

ŚLADAMI WIELKICH I ŚWIĘTYCH

NYSA – ŚLĄSKI RZYM

Nysa

– miasto na pograniczu polsko-czeskim z tradycjami kulturowymi i religijnymi. W „Kronikach świata” Hartmanna Schedela z 1493 r. wymieniana jest zaraz po Krakowie i Wrocławiu.



Letnie imprezy:

- 25.06 – Noc Świętojańska
- 24-26.06 – Grand Prix Polski w Siatkówce Piłkowej
- 09.07 – Festiwal Ognia i Wody
- 16-17.07 – Eliminacje Mistrzostw Polski Skuterów Wodnych
- 24.07 – Średniowieczny Jarmark Jakubowy
- 29-31.07 – Dni Twierdzy Nysa
- 12.08 – Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny
- 26-28.08 – Metalowa Twierdza
- 27-28.08 – Regaty Żeglarskie o „Błękitną wstęgę Jeziora Nyskiego”

Na szlaku z muszlą

„Nyska Droga św. Jakuba” biegnąca od Głucholaz do Skarżyszcza połączona z „Drogą św. Jakuba VIA REGIA” w województwie opolskim prowadzi do Santiago de Compostela. Nysę od Santiago dzieli ok. 3 tys. km, a miasto współpracując od 2004 r. Pielgrzymi idący traktem św. Jakuba każdego roku w przedostatnią niedzielę lipca spotkają postać św. Jakuba otwierającego Jarmark Jakubowy w nyskim rynku zorganizowany na podobieństwo Jarmarku z 1501 roku. W tym roku na jarmark pielgrzymi przybędą gieszo, konno, rowemami, a nawet kajakami. Miłe widziani są wszyscy, którzy chcą do nas dołączyć (promocja@www.nysa.pl).

Śladami świętych i wielkich

W samym mieście jest 13 okazałych zabytkowych kościołów, a w sercu miasta znajduje się bazylika św. Jakuba – z mnóstwem historycznych i architektonicznych bogactw i osobliwości. W dzwonnicy przy bazylice stworzono niesamowity architektonicznie skarbiec gromadzący zabytki sakralne. Tu też znajduje się serce biskupa Karola Habsburga oddane Nysie. W 2007 roku przedstawiciele Stolicy Apostolskiej z Rzymu w bazylice św. Jakuba beatyfikowali nysankę Marię Łuzę Merkit – założycielkę Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, której imponujące dzieło duchowe już za jej życia pociągnęło blisko 500 dziewcząt do posługi najbardziej potrzebującym, chorym i umierającym w ich domach. Warto zwiedzić Nysę Szlakiem bł. Marii Łuzy – trasę wyznacza 16 płyt z brązu z sentencjami Śląskiej Samarytanii. Mnogość bogactwa architektonicznego i sakralnej i świeckiej w Nysie w postaci obiektów kościelnych, kamienic mieszczańskich, elementów np. fontanny Trytona, Pięknej Studni, zaskakująco i czymś miasta perle pogranicza.

Oferta turystyczna

Nysa położona jest nad malowniczym Jeziorom Nyskim. To jedyne w swoim rodzaju jezioro, w którego łaskę oddają się pobliskie Góry Opawskie, stanowi centrum rekreacji na pograniczu polsko-czeskim. Wokół jeziora, kajakarstwo, a ostatnio odbywają się eliminacje mistrzostw Polski w skuterach wodnych. W lipcu nad Jeziorom Nyskim organizowane jest widowisko pirotechniczne pn. Festiwal Ognia i Wody. Mówiąc o Nysie, nie sposób nie wspomnieć o obiektach fortecznych, które jako pozostałość po czasach napoleońskich stanowią odrestaurowaną perłę architektoniczną w Europie. Rokrocznie na przełomie lipca i sierpnia odbywa się tu inscenizacja bitwy napoleońskiej z 1807 roku – największe widowisko batalistyczne w tej części Polski.

Gimnazjum nr 1 w Jelczu-Laskowicach im. Marszałka J. Piłsudskiego

Walka o Kuźnię

Likwidacja czy przeprowadzka? Burmistrz niszczy szkołę, a może to nauczyciele i rodzice wyolbrzymiają sprawę? Rok szkolny się kończy, gdzie rozpocznie się nowy?

ANNA M. GRZELAK



Szkoła otrzymała Złoty Medal Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a jej uczniowie srebrny

Osiągnięciach Gimnazjum nr 1 w Jelczu-Laskowicach można wiele pisać. Podczas wakacji jego uczniowie jeżdżą na Wołyn ratować cmentarze legionowe. W placówce działa jedyny w Polsce szkolny umundurowany pododdział Jednostki Strzeleckiej „Strzelec”, który ma niemałe zasługi w walce z ubiegłoroczną powodzią.

Szkołę można by postawić za wzór wychowania patriotycznego, jednak przechodzi ona kryzys. Burmistrz planuje przenieść

ją do Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych (ZSP). Zmiana adresu to komplikacje. Krążą nawet domysły, że to sposób na zamknięcie jej w białych rękawiczkach, gdyż rodzice nie wysła swoich dzieci do ZSP, który cieszy się nie najlepszą sławą. Teraz czekają na opinię prawną w sprawie włączenia gimnazjum do Zespołu Szkół. – Jest podejrzenie, że działanie takie jest niezgodne z prawem, ponieważ zadania samorządu terytorialnego można przekazywać do, czyli starostwo

Zmiana adresu



ROBERT WALKOWIAK, ZASTĘPCA BURMISTRZA JELCZA-

-LASKOWIC DS. OŚWIATY

– Budynek, w którym aktualnie mieści się Gimnazjum nr 1, jest w złym stanie technicznym. Okazało się, że są zastrzeżenia ze strony nadzoru budowlanego co do jego funkcjonowania. Budynek będzie wymagał remontu, a ściślej mówiąc, przebudowy kotłowni. Dlatego zaproponowaliśmy przeniesienie gimnazjum – tj. całej szkoły z całym gronem pedagogicznym, ze sztafardem, patronem, uczniami i całym bogactwem działalności pozaedukacyjnej – pod inny adres na terenie tego samego miasta, tzn. na ul. Techników do budynku Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Oczywiście zapewnimy transport dzieci do szkoły pod nowym adresem. Placówka pozostaje ta sama, zmienia się tylko jej adres. Zaproponowany przez panią minister kierunek rozwoju oświaty zmierza w stronę łączenia szkół gimnazjalnych ze szkołami ponadgimnazjalnymi. Idąc tym tropem, chcemy połączyć obie nasze placówki. Jednak taki zespół mógłby powstać dopiero w roku szkolnym 2012/13. Do tego czasu Gimnazjum nr 1 będzie funkcjonować jako odrębna jednostka oświatowa w wynajętych pomieszczeniach ZSP. Muszę jednak podkreślić, że głównym powodem zmiany adresu szkoły jest zły stan techniczny budynku.

mogłoby przekazać szkołę ponadgimnazjalną gminie, ale gmina gimnazjum starostwu już nie – komentuje Bożena Ganczarek, zastępcza dyrektora gimnazjum.

Krążą też podejrzenia, że aktualna sytuacja szkoły to wynik porachunków politycznych. Dyrektor Agata Skierska w ostatnich wyborach samorządowych startowała z listy kontrkandydata aktualnego burmistrza, który po wygranych

wyborach miałby chcieć pozbyć się osób z przeciwnego obozu politycznego. Ten jednak stanowczo zaprzecza, a jego zastępcza Robert Walkowiak dodaje: – Gdyby burmistrz Kazimierz Putyra miał jakiegokolwiek zastrzeżenia do pracy czy osoby pani dyrektor, to nie mianowałby jej bez konkursu na kolejną kadencję, doceniając tym samym jej wkład w wychowanie młodzieży.

Anna M. Grzelak

Habity i welony wszelkich barw i krojów, świeckie ubrania i sutanny, rozmaite charyzmaty i drogi życia – na spotkaniu w klaretynskim ośrodku doświadczyc można niewyczerpanej pomyślności Ducha Świętego.

Jak żyć we wspólnocie? Jak łączyć pracę z modlitwą, jak korzystać z kierownictwa duchowego? Czy istnieje wypalenie powołaniowe? Jak być prorokiem? Około 80 uczestników czerwcowego sympozjum o „Duchowości komunii w powołaniu osoby konsekrowanej”, organizowanego przez PWT oraz misjonarzy klaretynów w Krzydlinie Małej, zgłębiało różne wymiary życia poświęconego Bogu.

Ogólnopolskie Sympozjum Teologii Życia Konsekrowanego

Krzydlina uskrzydla



BR. KRZYSZTOF ANDRYSZKIEWICZ

Kościół to nie tyle ogródek pełen rozmaitych kwiatów, ile jeden organizm złożony z wielu członków, powiązanych ze sobą i uzupełniających się – tłumaczył zebranym bp Andrzej Siemieniowski. – Osoba konsekrowana ma być znakiem – czytelnym i stojącym we właściwym miejscu, czyli na drodze współczesnego człowieka – podkreślał o. Jacek Kiciński CMF. – Nie może być jednak jak znak drogowy, który pokazuje drogę, ale nią

W czasie obrad nie idzie. ac